

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 4.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłać kwartala w Poznaniu 2 tal. 15 sgr. w monachii 3 tal. 1 agr. 3 fen. w Anst. 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr. w Francji 48 fr. w Anglii 4 l. 4 sgr. w Szwajc. 5 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 24 sgr. w Włoszech 28 fra. w Rzymie 30 fr. w Szwajc. 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji 24 fr. w Ameryce 8 dol.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Jenko & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg

POZNAŃ, 2 września.

Obok największej ciszy, jaka chwilowo znów zaległa Europie, dziwnym jest bez wątpienia objaw, że nawet najbardziej pokojowe zapewnienia dzienników rządowych i ministrów cesarza Napoleona nie są w stanie zagać tej niepewności, która od roku dręczy umysły po obu stronach Renu.

Konsekwencya.

Prasa niemiecka, z bardzo małym a charakterystycznym wyjątkiem organów ministerjalnych, podnosi coraz śmielej głos przeciw Moskwie i zaczyna potępiać jej postępowanie w Polsce.

Reformy unitów w Podlaskiem.

Według źródeł moskiewskich i moskiewskiego dziennikarstwa napisał Aleksander Wernicki. (Zobacz nr. 189 Dz. Pozn.). Czém jest lud, o którym księża mówili gubernatorom, że zmian nie dopuści w obrządkach, oto najpełniej zaświadcza słowa S. oweremienno Letopisu o wywołaniu unitów od polonizacji przemocą.

czy tamtejszych jest straszliwy i przerażający, że wszystko to, co dzienniki polskie ztamtąd donosiły, jest dalekiem od wszelkiej przesady, a że nie wszystko, co się w Moskwie i ze strony Moskali dzieje, jest, jak było w kolumnach gazet niemieckich dotąd, nowym faktem na drodze cywilizacji i postępu.

Prasa niemiecka, z bardzo małym a charakterystycznym wyjątkiem organów ministerjalnych, podnosi coraz śmielej głos przeciw Moskwie i zaczyna potępiać jej postępowanie w Polsce.

skale zapłacili; my ci damy 10 razy tyle, żebyś tylko był naszym księdzem" i płacił sztrofy za wszystkich kapłanów; lud ten gotował się do czynnej walki. Wszędzie dawało się słyszeć: „nie damy się skrzywdzić i wiary nie zaprzędamy."

przyniły się w bardzo znacznej części do stworzenia podobnego położenia rzeczy? Rozwiązanie tych dwóch pytań nie może nam być wątpliwem, a prasa niemiecka wyświadczyła sprawie swego i naszego narodu, sprawie prawdy i sprawiedliwości, dalej i rzeczywiście ważną przysługę, gdyby je sobie na serwo przedłożył chciała.

Prasa niemiecka, z bardzo małym a charakterystycznym wyjątkiem organów ministerjalnych, podnosi coraz śmielej głos przeciw Moskwie i zaczyna potępiać jej postępowanie w Polsce.

naszą łanią a zaprowadzają odszczepieństwo." Świadcstwo to Kryżanowskiego, fakt nieulegający wątpliwości, że miał się tak a nie inaczej. „Niektóre kobiety podbiegły ku drzwiom wiodącym na chóry, chcąc je wyłamać, inne rzuciły się na ołtarze i poczęły zabierać świece, obrzyty itp. krzyżując: „to nasze, nie pozwolimy znieważać, nie dopuścimy, by wiary się naigrawało."

przyniły się w bardzo znacznej części do stworzenia podobnego położenia rzeczy? Rozwiązanie tych dwóch pytań nie może nam być wątpliwem, a prasa niemiecka wyświadczyła sprawie swego i naszego narodu, sprawie prawdy i sprawiedliwości, dalej i rzeczywiście ważną przysługę, gdyby je sobie na serwo przedłożył chciała.

Prasa niemiecka, z bardzo małym a charakterystycznym wyjątkiem organów ministerjalnych, podnosi coraz śmielej głos przeciw Moskwie i zaczyna potępiać jej postępowanie w Polsce.

mieszkanie naczelnika wojennego, narodowo-patriotyczne pieśni rozległy się i na ulicach i nie wahała się nawet pięć nadobna skarcik uderzeniami nieprzyzwoitości stróża ratuszowego, nastanego przez walenie (jeżeli mamy zawierzyć plotkom moskiewskim).

łowie przyszłego miesiąca, przemawia powołanie do Wiednia namiestnika hr. Gólichowskiego, który niespodziewanie dziś rannym pociągiem kolei żelaznej przejechał i zapewne powróci nie pierwsi, aż w orszaku cesarstwa do kraju.

Ksiądz biskup Łętowski, o którego niebezpiecznej chorobie w ostatnim liście wspominałem, przeżywszy prawie co do godziny lat 82, zakończył życie 25 bm. w sam dzień swych urodzin i swego patrona św. Ludwika. Jakkolwiek wiek późny oswoić był winien wszystkich z bliskim kresem człowieka, który sygnał życia po za zwykłe granice ziemskiej wędrówki, jednak zgon ten wydaje się przedczesnym znaczącej liczbie tych, co znali i nauczyli się cenić chrześcijańskie cnoty nieboszczyka. Nienadwątłona siła bystrości umysłu i przytomność zdawała się czcigodnemu starcowi dłuższe jeszcze rokować dni, które miał upładnień pożytkiem bliźnich. Pogrzeb odbył się we czwartek. Szesnastoosobny karawan przewiózł zwłoki z rezydencji zmarłego przy ulicy Kanonickiej, częścią ulicy Grodzkiej, po przed kościołem św. Piotra do katedry na zamku, gdzie się uroczyste odbyło pogrzebowe nabożeństwo. Zakony męskie i żeńskie, cechy z chorągiewkami, ochronki, straż ogniowa, postępowali przed karawaniem, tłumy zapelniały ulice i stoki Wawelu podczas konduktu, prowadzonego przez księdza kanonika Scipiona, a później księce. Po odprawieniu niedzielnych mszy i sumy pontyfikalnej, zakończony piękna przemowa z ambony na cześć zmarłego, która powodził ksiądz Krzemieński, oraz po odśpiewaniu eastium doboris, złożono w grobach kościelnych zabalsamowane ciało biskupa.

Choć tu może nie miejsce na to, pozwolę mi przedrzeć po krótko drągi żywot meza, który jako żołnierz, kapłan i uczyony w każdym z tych zawodów pozostawił zasługi, a największe jako człowiek. Ludwik Łętowski urodził się w r. 1786 we wsi Tarnowce w Przemyskim, z rodziców dość zamożnych, którzy posiadając w Sandomierskiej dobra Bobowej, tam nader staranne, nawet wykwintnie dali mu wychowanie domowe. Następnie oddany został do szkoły wojskowej gwardji galicyjskiej w Wiedniu, i w r. 1809 wstąpił jako oficer podczas wojny do pułku dragonów austriackich. Po zawarciu pokoju francusko-austriackiego, zaciągnął się do armii polskiej, pomieszczonej w Warszawie w sztabie księcia Józefa Poniatowskiego i w rok niespełna postąpił na stopień kapitana. Jako taki otrzymał on postannictwo zdjemowania planów w kraju. W r. 1812 odbył pod rozkazami Sebastianiego i Lefebvrea Denouetta w piątym korpusie wielkiej armii kampania moskiewską i w Wilnie dostaje się w niewolę. Po kongresie wiedeńskim służył Łętowski w nowo zorganizowanej armii polskiej, będąc przydzielonym do głównego sztabu. Lecz zwierzęcy despotyzm w. księcia Konstantego zrodził w nim zamiar zaciągnąć się do szeregów innego, taskawskiego pana, i już w r. 1816 wstąpił do seminarium w Kielcach, a w rok później wyświęcony został na kapłana. Nowy swój zawód rozpoczął on pod dobrą wróżką. Na razie został proboszczem w Końskich, następnie w Stobnicy, z kąd w r. 1819 biskup Woronicz powołał go do swego boku do Krakowa, gdzie od lat blisko 50 najwyższe godności świeckie i duchowne piastował. W roku 1825 został kanonikiem katedralnym, podwokręsem senatorem Rzeczypospolitej, od r. 1827 do 1831, a powtórnie w r. 1840; w r. 1841 wikaryuszem apostołskim i administratorem diecezji; w r. 1845 biskupem jopejskim i in partibus infidelium; w r. 1849 dziekanem katedralnym krakowskim. Jako autor zjednał sobie sp. biskup niezwiędłą pamięć wydanym „katalogom biskupów, prałatów i kanoników krakowskich“ i nader kosztownym wydaniem dzieła z chromatografiami Stróbatana „Katedra na Wawelu.“ Wydał nadto nieboszczyk dwie tragedje: „Samuel Zborowski“ i „Jadwiga, żona Jagiełły“ białym wierszem i inne pisma bezmiernie wierszem i prozą, obok wielu kazań i mów przygodnych. Lecz nad sławę autorską cenniejsze i trwalsze zbudował sobie nieboszczyk pomniki w sercach tych, których darzył a chociaż jego dobroczynność, i rzeczy można, że nie to, o czem świat wiedział, lecz o czem nie wiedział, największą jego stanowio zasługę. Wiadomo wszystkim, że ksiądz Łętowski fundował tu ochronkę św. Elżbiety dla zaniedbanych dzieci z przedmieścia Kazimierza, że zakupił pustki kościoła s. s. Szymona i Judy na Kleparzu i przetworzył je w kościół i klasztor siostr mikołajdzia własnym kosztem, że świeżo przeznaczył 9000 złr. dla stowarzyszenia rękodzielników itd., lecz nikt nie wie ile też otarł, ile szczydrych rozrzucił datków dla nędzy jedną ręką, o których nie wiedziała druga. Zdawało się nieraz, że nie licząc swych darów dla ubóstwa dobroczynny kapłan sam zostawał zaledwo o paru groszalach, a gdy mu szatny jego czynił w tej mierze przedstawienia, zwykł był mówić: „będą się modlił i pracował, a Pan Bóg mi da.“ I rzeczywiście Pan Bóg mu dawał, bo pomimo, że trzymał dom otwarty, gościnny i wytworny, że wyjeżdżał za granicę corocznie, że rzucał pełnymi garściami ubogim i publiczne robił fundacje, zawsze był dostatek i porządek w jego finansach. Dowodem tego, że umierając miał jeszcze czem rozporządzać i prócz licznych legatów, majątek swój zapisał tutejszej kapitule. Zmarły był nietylko człowiekiem uczonym, lecz co więcej miał ów rozum, rzeczy można domowy, który wyżej stoi nad wszelką nauką; zjad rozmowa

jego była pełna wdzięku, dowcipu i tej słodczy, która umiata i budzi sympatję. Ktoby chciał sprawiedliwie ocenić mądrość nieboszczyka, nie czytał jego dzieła, lecz jego rozmowy słuchał by powinien. A jednak maż ów liczył zawistnych nawet między swymi kolegami, którzy porwy żywości jego uczuć brali za plany na słońca jego żywota. Ci jednak, co mu czynili zarzuty, mruzyli oczy na wielkie jego chrześcijańskie cnoty, wpatrując się w drobne usterki owego, jednego już z ostatnich, prawdziwego kapłana — obywatela.

Wojsko, mające brać udział w manewrach, w większej części już ścięgieno i rozlokowane po wsiach sąsiednich miastu, rozpoczęcie z d. 1 przyszłego miesiąca swoje popisy wojskowe. Ożywi to znacznie ruch w mieście dotąd jeszcze obumarły.

Od paru dni mamy dotkliwie zimno bez przejścia prawie po najskwarniejszych upałach.

Wiednia, 23 sierpnia.

H. Podczas powstania w r. 1867 dzienniki niemieckie, subwencyonowane z fundusów państwowych, miały polecenie podawać wiadomości z Galicji najczęściej przesadzone lub nieprawdziwe, ale zawsze w jednym duchu, tj. że się tam pojawiają w tej lub innej formie rewolucyjne zachcianki. Na podstawie ad hoc przyrządzonej zbudowała siła faktyczna teoria ratunku państwa i w dalszym następstwie wprowadziła w praktykę środki drakońskie, jakim się despotyzm chwętnie posługuje, wojskowy stan obłężenia w spokojnym kraju. Od tej pory do dziś dnia o szkodziwych „zachciankach“, które dawniej nazywano to demokracjami, to demagogicznymi, to naprzemianę rewolucyjnymi, nie było słycać. Były wprawdzie przez ten pięcioletni przebieg czasy nieporządku i rozruchy w rozmaitych miejscach monarchji, czy to w Czechach z powodów socjalnych w Schmettenhofen, politycznych w Pradze, w Węgrzech z okazji aresztowania Asztalosza, w Tryescie z powodów jeszcze w zupełności nie rozświeconych; nie mówiąc o manifestacjach wraskliwych Wiednia przed izbą wyższą rady państwa z okazji prawa o małżeństwach, — które nawiasowo mówiąc przez połowę dnia i przez całą noc spokojną ludność stolicy państwa utrzymywały w trwodze i niepewności dalszych skutków tych manifestacji kolosalnych — ale mimo to nie sprowadzało już podobnych objawów do ulubionego dawniej mianownika „zachcianek“ (Umtriebe) i nie dawano już do poznania, jak dawniej, że rząd konstytucyjny chwyci się środków absolutystycznych, których kwintesencją jest stan wojenny wśród pokoju. Czły to sfery rządowe, że formy prawne i litera legis przestrzegane być powinny ściślejsz w państwach konstytucyjnych, jak w państwach ustroju czysto monarchicznego; wychodząc do wolności państwa, podkopuje się tem samem podstawą konstytucjonalizmu i nęczyła się mimowolnie ku absolutyzmowi. Wydana i obowiązująca wszystkich ustawą zasadniczą z d. 21 grudnia 1867 o prawach ogólnych obywatelskich zapewnia między innymi każdemu obywatelowi wolności osoby, wolności domowa, tajemnicy listowa, prawo zgromadzenia i stowarzyszenia się, i wolności objawów opinii przez pisma, słowa lub druk. (§ 8, 9, 10, 12, 13). Jednak ostatni paragraf tej ustawy, 20, orzeka, że wydanym ma być dopiero osobne prawo o przypuszczalności suspenzji prowizorycznej i lokalnej swobód, które w powyższych paragrafach są określone. — Dodac tu należy, że w ciągu sesji ubiegłej reichsratu odbywały się głosy za wprowadzeniem na drodze ustawodawczej normy o powiedniej paragrafowi 20, czyli za odgraniczeniem ściślejsz ewentualnego wyjątku od reguły, i że ze strony ministerium dano zapewnienie, że w przyszłej sesji projekt do takowego prawa zostanie izbie przedłożony. Dziś zatem niema jeszcze prawa, któreby normowało ekscecję od reguły; dla tego odpowiedziano ze strony półrządowej organom czeskim, domagającym się ironicznie zaprowadzenia stanu obłężenia w Czechach, że daremnie spekulują na moralne samobójstwo dzisiejszego ministerium; rządowi wystarczają istniejące prawa polityczne i sądowe do utrzymania powagi władzy i porządku publicznego.

Trzeba było by wyzwarzeń weale nie kolosalnych rozmiarów w Galicji, by znowu wydobyc na wierzch dawne „zachcianki“ i pogrzebany, jak się zdawało, stan obłężenia odświeżyć w naszej pamięci. Jakież to nadzwyczajne rzeczy próbują się tam w Galicji? można by zapytać. Otóż zawiązało się tam nieliczne towarzystwo demokratyczne — którego przeciż bynajmniej nie jesteśmy zwolennikami ani myślimy stawać w jego obronie w obec większości opinii publicznej w kraju, — a zawiązało się na podstawie praw istniejących tak samo jak w innych krajach Austrii. Nie było widać przeszkód prawem przewidzianych, kiedy władza rządowa przeciw ukonstytuowaniu się towarzystwa nie założyła swego veto. Dalej towarzystwo pomienione chciało raz zwołać zgromadzenie ludowe w tym celu, żeby kwestya wysłania delegacji do Rappersvill mogła być wzięta gremialnie pod rozważę, drugi raz, żeby czy to o cenić czy osądzić postępowanie delegatów sejm galicyjskiego, wysłanych do reichsratu wiedeńskiego. Pierwsze nie przyszło do skutku, chociaż opinia publiczna i sumienie narodowe nie oponowały po prostu dla tego, że rząd, tak ze względu na swój tytuł posiadania, jak i ze względu na swoich sąsiadów, nie dozwolił na żadną manifestację ludową, która mogła choćby na chwilę poruszyć stronę bolesną narodoła. Drugie zgromadzenie proponowane wywołało dużo rozpraw, ale także nie przyszło do skutku; jednak z innej przyczyny jak poprzednie. Tam interweniowała władza policyjna w imieniu odpowiedzialnego ministerium, tu zdrowy instynkt, perswazywe doświadczeńszych; w każdym razie własna wola i własne postanowienie towarzystwa cofnęły pierwotną uchwałę.

Przedmiotowe zestawienie rzeczy pokazuje, że się nie tak nadzwyczajnego nie zdarzyło w Galicji, żeby mogło w wysokim stopniu zaniepokoić opinię publiczną. Można mieć przekonanie i wypowiedzieć nawet opinię, że w naszym położeniu i w naszych stosunkach zgromadzenia tego rodzaju są nietylko niepotrzebne ale nawet szkodliwe; że uchwała druga, a jeżeli się komu podoba i pierwsza, przekracza granice statutów towarzystwa; że namiętności ludowe bez pożytku dla ogółu się rozszarżają; że sam wyraz „demokratyczne“ u nas przynajmniej znaczy scysła jak w Ameryce Północnej zaoferowanie, a co najmniej nie postęp, ale tem samem trz-ba sobie powiedzieć, że nie jesteśmy nieomylnymi, że i drugim wolno mieć i wypowiadać swoje zdanie naszemu przeciwnie, i że jak nam wolno bronić obranego stanowiska i obstawiać przy swym, tak i drugim wolno iść drogą, którą uważają za dobrą. Cóż dziwnego zresztą, jeżeli, odsunięci od prawa zajmowania się sprawami publicznymi na własnej ziemi od lat stu, stawiamy dziś kroki nasze albo nieśmiało, albo za nadto rażnie; jeżeli nie możemy w każdym pojedynczym wypadku zorientować się należycie i że często chybiamy celu, nie umiając znaleźć odpowiednich, do celu prowadzących środków? Cóż dziwnego, powiadam, kiedy nie my, tylko inni dzierżą u nas władzę... Nasze położenie anomalne wkłada na nas obowiązek wielkiej wyrozumiałości dla naszych współnych usterrek i prawdziwie chrześcijańskiej miłości dla naszej... wspólnej biedy. Nam wypadła koni czniecierpliwie i skromnie wypowiedzianiem słowem, nigdy zaś kategorięcznym, rażącym dyktatem, trafiac do przekonania swoich, jeżeli chcemy dojść do skupienia myśli i zesolidaryzowania naszych czynów.

Towarzystwo lwowskie, nie mając i dziesiątej części tylu członków, ile niejedno towarzystwo w Wiedniu, zwróciło na się uwagę publicystyki tutejszej od czasu, jak się zaczęło nieprzyjemnie wyrażać o reichsracie, o centralistycznych dążnościach Niemców, o potrzebie porozumienia z Czechami. Te same organy, które stają w obronie najśmieszniejszych i socjalnemu porządkowi nawet szkodliwych uchwał stowarzyszeń robotniczych lub demokratycznych w Wiedniu, energicznie występują przeciw (jak mówią) anti-liberalizmowi, bo anti-reichsratowym tendencjom małego towarzystwa demokratycznego we Lwowie; w tym punkcie i na tem polu zgadzają się z innymi dziennikami wiedeńskimi, które albo są konserwatywnymi, albo na pół rządowymi. Stara Presse, należąca do kategorii drugiej ad vocem towarzystwa demokratycznego we Lwowie, poczyna już teraz insynuować, że się tam knują rewolucyjno-demokratyczne zachcianki. Morgenpost, do opozycyjnych lokalnych pism należąca, opiekuje się z pewną afekcją nawet wszystkimi najskrajniejszymi zgromadzeniami w Wiedniu, a równocześnie staje po stronie rządowej Presse, skoro rzecz się odnosi do Galicji a raczej Lwowa. Bardzo też tym anti-polskim dziennikom przyszły na rękę artykuły organu krajowego, który z niezwykłą gwałtownością powstaje i przeciw włoskowi znanemu dra Smolki i przeciw towarzystwu demokratycznemu w ogólności.

Posel Smolka postawił wiadomy wniosek w sejmie galicyjskim. Ci, którym wniosek ten przypadł do smaku, postanowili mu zrobić owoacy, i wyprawili t. z. „Fackelzug.“ Były to manifestacje analogiczne z objawami publiczności wiedeńskiej, która przy rozmaitych sposobnościach wyprawiała i wyprawiać zwykła fackelzug to ministerium, do głośnym z reputacyi liberalom. Przed paru laty zdarzyło się coś podobnego we Lwowie, kiedy z jakiejś przyczyny wyprawiono owoacy posłowi Borkowskiemu (jeżeli się nie mylę za mowę powiedzianą w sejmie) — i wtedy publicystyka zganiła, zdaje mi się, manifestacyja ludowa, czy słusznie czy nie, nie wchodzi i doś to rzecz obojętna, ale dodaję, że nie na tem się rzecz skończyła. Dziś Czas inkryminuje objawy ludowe w sposób tak gwałtowny, że zyskał aprobację centralistycznych organów niemieckich. Artykuł ten jest wam zapewne znany. (Podaliśmy go w numerze 199 Dziennika. Przyp. Red.)

Czy „fackelzug“ we Lwowie podlega innym normom prawnym, jak fackelzugów dziesiątek w Wiedniu podczas obrad rady państwa, orzekną władze sądowe we Lwowie. Tymczasem przeciż Niemcy zacierają sobie ręce, bo się znalazł jeden polski organ, który z góry wypowiada, że lwowska manifestacyja nosi piętno nieprawości i że jeżeli kary zostaną poddyktowane przez niezależne sądownictwo we Lwowie, nie potrzebują w tej sprawie brać już inicjatywy, ani sił się na dowody, że „rzech godna w istocie kary“, tylko po prostu wskazać na głos kraju, jak dziś dodaje Presse, na głos organu najbardziej wpływowego, niezależnego, a powiada to ta sama Presse, która swe kwalifikacje zmienia w miarę potrzeb. Wczoraj np. ten sam organ był w jej oczach klerykałnym, feodalnym, reakcyjnym, dziś dla tego, że politykę i tendencję Pressy

rządowej podtrzymuje, jest antytezą tego, czem by wczoraj.

„Droga, która postępuje towarzystwo demokratyczne jest zbyt niebezpieczna“, prowadzi Czas, „bo nie tylko ten sejm, ale w ogóle upadły sejm; a może w bezsejmowym kraju rozpostarby się stan obłężenia, by nie był różnicą między innymi częściami Polski.“ A jakby na to parcie choć półgocznym dowodem swego twierdzenia dodaje: „Rewolucyjny środek używają demokraci przeciw sejmowi, chcą go zmusić do odstąpienia, więc samowola rząd próbowałby pokonać rewolucyjne środki towarzystwa demokratycznego. Nie przemawiamy do mas ludu, ale do jej przewodzców.“

Zkądże to Czas wie, że ministerium miało by tak daleko sięgające plany? Popatrzy na Czezy; były tam manifestacje innego rodzaju jak w Galicji, opozycja dziesiąta która się objawia w prasie, w zgromadzeniach ludowych prznika, jeżeli nie całość, to niezgodnie większość czeskiego narodu; a jednak czy niemieckim ministrom i na myśl przychodzi występować z groźbami podobnymi, jak: „sejm będą ze względu na wasz turbulencyjny i zawsze zniesione i zaprowadzimy stan obłężenia, bo mamy siłę. Nie przytaczamy argumentów prawnych, bo dla was wystarczy nasze orzeczenia pure et simple: że chwytacie się środków rewolucyjnych. Na szczęście ministerium, złożone z doktorów praw, o takich gwałtownych, niekonstytucyjnych środkach wie myśli, na szczęście konstytucya grudiwna zostawi swobody judykatury sędziom w całej pełni, jak za dawnych czasów i zostawia w ich rękę kodeks karny z roku 1852 który treścią drakońską o wiele przewyższa ustawę kryminalną przed półwiekiem, bo w r. 1803 wydana Ministerium dzisiejsze jest tego przekonania, że się znajdą środki legalne wszędzie do zwalczania opozycy jakiegokolwiek przeciw prawom zasadniczym; dla tego w Czechach postaralo się o większość niemiecką w sejmie, która legalnie sporządzać może ustawy; dla tego przeprowadził w radzie państwa prawo „o bezpośrednich wyborach; a mając prócz tego wolność rozwiązania sejmów, zwołanymi, zamknięcia ich w kilku dniach po zwołaniu bez żadnej odpowiedzialności, chwętnie przystanie na uchwałę nie na przyszłej kadencji reichsratowej kilku nowych ustaw, cechujących postępowość, liberalizm sfer rządowych, będąc podstawa centralistyczna Przedlitawii nie była naruszona. Niemiecka większość parlamentarna zamysla wniesić między innymi projekt do prawa nie obłężenia, ale prawdziwie obłężenia swobody konstytucyjnej, w ramach nadzwyczajnych i ściśle oznaczonych, w którym sądy i jurdy dykcyja wojskowa mają być wykluczone. Jeżeli, o czem nie wątpię, prawo takie przyjdzie do skutku, to mimowolnie nam wypadnie podziękować koryfeuszom niemieckim ze choć na drodze swego po większej części abstrakcyjnego liberalizmu potrafili oni nas uratować od zagrożonego niebezpieczeństwa: a paryfikacy Galicji z innymi częściami Polski, a ściśle mówiąc; z temi częściami, które do zaboru Moskwy należą.

Mylą się organy publiczne, a w tym razie myli się Czas, jeżeli sądzą, że przez gwałtowne apostostry, przestawianie pewników, zamiast argumentów, przez insynuacje podmiotowe przeciwników nawrócą i sprowadzą na inną drogę. Insynuacyja każda, a więc i tego rodzaju, jak że członkowie towarzystwa demokratycznego na to i dła tego intrugują, by zająć miejsca posłów, jest tak wstrętne a razem niepolityczną, że zrozumieć nie można, jak ją mógł organ tak poważny wypowiedzieć. Jakże tu się po tem dziwić, że dotknęci sięgną po broń podobną i że w insynuacyi znajdą insynuacye, i tak już teraz gorętsi powiadają, że jest to ciąg dalszy postawy odgrębi inności objawami kraju kolidującą, która był zajęł Czas w kwestyi sprzedaży dóbr koronnych galicyjskich i nabycia ich przez z góry ad hoc ukwalifikowane firmy, jest to przyrzeczone pomoc „moralna“ za „Olla Potrida“ materialne, z którem jest w pewnym związku koncesyjka bankowa; tem się tłumaczy więcej jak zimny pogląd na uroczystości narodowe w Szwajcaryi, na zmianę politycznego „Status quo“ w krajach. Mam mocne przekonanie, że insynuacye te nie mają żadnej podstawy; ale zawsze taka, jak insynuacyja, „wy chcecie zepchnąć tych, co siedzą, byście mogli zająć ich miejsca,“ tym też wolno powiedzieć: „nie jesteście czysti sami, bo to i owo przeciw wam świadczy.“

Zawsze zatem dochodzimy ostatecznie do spostrzeżenia i konkluzji; że:

„Słowa prawdy i dobrej wiary bez goryczy z dowodami w rękę, z miłością w sercu wypowiedziane, jeżeli nie chcemy chybać celu, to jest, jeżeli chcemy, by trafił do rozumu i serca braci naszych.“

PRUSY.

* Berlin, 1 września. Alarm wojenny, powiada tutejsza Post, na jaki uderzyła w nowszym czasie nawet częściej urzędowej i półurzędowej prasy francuskiej, zaledwie z co innego uważany być może, jak za pośrednie co najmniej poręcie usiłowań bawarskich ku połączeniu wojsk wemu niemieckiego Południa. Chodzić tu będzie przede wszystkim o uporządkowanie przyszłych stosunków obsadzenia Rasztau; ponieważ zaś organizacyja obrony

i nikt się nie spostrzeże; w małej miejscinie strata dziecka staje się głośnym wypadkiem i powszechnie znanym, a z imienia każdy ci wskaże dom i rodzinę, gdzie zdarzenie miało miejsce.

Zaburzenia wszystkie poczynały się od tego, że lud a szczególnie kobiety, nie słysząc w czasie nabożeństwa gry na organach, podejmowały hałas i krzyk, łącząc otarzystę, dziewczka i księdzka, poczem zamykali kościół i nie wypuszczali doń nikogo, zbierając się od czasu do czasu na podwórzu kościelnym dla śpiewania polskich pieśni, utrzymując, że ich wiare naruszają i przeprowadzają na prawosławie.“ Na odgłos wypadków włodawskich, miejscowości, w których od miesiąca już nabożeństwo odprawiało się bez organów, poruszyli się. Sceny, podobne do tamtych, odbyły się w Orchówku, miasteczku obok Włodawy, z tą różnicą, że tutaj zabito ofiartystę wół dziecka. Dotykany przykład Zabuzan, Wołnia i Grodzkiego jasno wskazywał mieszkańcom, nawet nie wiele oswieconym, do czego dążyć i jego organa. Księdza zapredani „za swą wytrwałość w tej sprawie ponieśli obrazy od fanatyków, lecz wytrwali do końca, jak Łoncki w Chotyczach, Humanicki w Kodniu, Kalinowski w Łomazach, Łoncki w Zaszczynie.“ Tym zasłużonym stronnikom rząd musiał przyjść w pomoc i na czas posyłać się zbrojną lub komisyje śledcze, właściwie byłoby je nazywać zdzierzce. Po zajściu w Łomazach z Kalinowskim posłano na śledztwo tam sztaboficera ziemskiej strazy, czyli policji dla usmierzania i wywieczenia się. Kalinowski był to ten sam, który na początku w sprawie adresów energicznie i który pierwszy w więzieniu skruszył się najzupełniej i stał się słabym narzędziem konsystorza. Przed naczelnikiem zandarmeryi, przysłanym do śledztwa, stanęło 300 osób i cały tłum jednomyślnie począł wykrzykiwać, że nie chce ulegać konsystorzowi, który zapredaje wiare, że proboszcz zdradca i odszczepieniec, poczem nie dopuszczono nikogo do zeznań. Przyniesła więc nowa komisyja pod przewodzący wicegubernatora Buczewicza, jeżeli się nie mylę,

„ta w mieszkańcach napotkała jeszcze większy opór.“ Powtórzyło się łajanie tłumne księdza i konsystorza i nie dopuszczono nikogo do badań. „A gdy poczęto aresztować najwinniejszych, tłum rzucił się na policyjnych strażników.“ Cerkiewny starosta odważył się pójść na doprosy i natychmiast wybito mu w domu wszystkie okna. Agdy w pół godziny później poszedł na doprosy otarzysty, natychmiast podpalono jego dom i tłum nie dopuścił nikogo uratować cokolwiek. Potem nikt już z zawezwanych nie dawał żadnych objaśnień i zeznań, nie chcąc się narażać na zemstę braci. W Zaszczynie, gdzie przebywał polepznik Moskwy Łoncki, skoro zaprzestano gry na organach, tłum kobiet, wyszukawszy schowanego ze strachu organiste Łupranowicza, zawlekł go na chór i kazał grać, a gdy ten sprzeciwiał się i stawiał opór, został obity nalezycie. Podobny los omal nie spotkał i samego proboszcza, z którym na ten raz skończyło się tylko na pojąjance.

Gorzę było w Grodzisku. Chcąc osłabić wpływ szóstki dekanatu sokołowskiego na otarzystę, przysłał konsystorz dziecka Zawadzkiego, niemiejającego grać na organach. Gromada przekonawszy się o jego niemiejności, kazała mu się wynieść, a gdy ten nie chciał słuchać, zastępując się naznaczeniem konsystorskim, „tłum kobiet go schwycił i zbiwszy, nazywając go odstępcą, schizmatykiem, wyprowadził za wieś, rozkazując nie powracać więcej. Jednak ten przyjechał ze swym ojcem (nauczycielem w Czelebachu), lecz znowu go wypędził ze wsi.“ Wypędzony udaje się do wojennego naczelnika, który posłał go ze strażnikiem dla instalowania na obowiązek. Zaledwie jednak pokazał się we wsi, tłum napadł na nich i zbił powtórnie; przyczem dostało się strażnikowi. Przytem i zona proboszcza Bukowieckiego wyszła do tłumy w czasie tej sceny dowodziła głośno, że członkowie chełmskiego konsystorza odszczepienie, również i ci i dziekan (Chojnacki). A tłum cały wrzeszczał: „schizmatycy, odstępcy, sami naucezycie się kiwać (bić pokłony po moskiewsku) i nas chcecie nauczyć.“

Scena podobna do grodzkiej odegrała się w Drelow-

wie, gdzie podobnego natręta wepchnięto księdzu Welinowiczowi.

Widząc te zajścia ze swymi ulubieńcami, administracyja zamierzyła popierać ich zbrojnie. Kodeń następcę okoliczności ku temu. Było to probostwo ks. Humianickiego. „Zburzenie wszczęło się tam i ciągnęło jakby wedle umówionego planu, aż do końca września nieustępcą żadnym namowom; jakby wzrastając na sile.“ Ksiądz jakby się naigrawał z usposobienia ludu, który zniecierpliwiony tłumnie począł napadać na probostwo, bezczęść księdza i grozić zniszczeniem jego dobytku — wówczas do miasteczka sprowadzono wojsko. Cała ludność okrzyła cerkiew zanim wojsko nadeszło i żadne namowy władz nie mogły jej zmusić do rozejścia się. Wojsko było rozmieszczone gromadnie po domach przyległych cerkiewce i zaczęło prowadzić obłężenie. Nie zważając na porę jesienną (było to 11, 12 i 13 września), mieszczanie i chłopci dzień i noc znajdowali się koło cerkwi, ich krewni tam też przynosili im jadło, na noc rozstawiali się pikietami. Tłum coraz wzrastał, ale nowo przybyli już ubrojeni kolkami i t. d. Soldaci również mieli swe czaty. W nocy przyjechali dla wzmocnienia wojska kozacy, by łatwiej ukryć swą liczbę. Niby przypadkiem nie trafili biedacy na oblegających Moskali, — ale natknęli się na pikiety obleganych mieszkańców i pozwolili sobie pohulać nabajkom. „Wtedy na dzwonnicy ktoś uderzył na gwałt i w wojsku uderzono w bębn na trwogę. W skutek tego nastąpiło smutne zetknięcie się wojska ze wzburzonymi tłumami, zakończone zadaniem niebezpiecznej rany jednemu z mieszczan.“ (Nie Moskale mówią, że tam były i trupy.) Bagnetami rozpedzono pokaleczonych mieszkańców. Kogo było można, zachwycono i poczęto doprosy. „Najwinniejszymi okazali się otarzysty kościelny Oniszczuk i jego żona Polka, która zawiadywała pikietami około cerkwi, przewodnicząca tłumowi, ubliżała księdzu w jego mieszkaniu, a na doprosach prowadziła się z żądkiem fana-

tyzmem i lekceważeniem władzy.“ Jaki los spotkał ofiary nie wiadomo.

Śród ludu rozszerzyła się pogłoska, że z konieczności należy obstawać za organami, polskim językiem w czasie nabożeństwa i pieśniami polskimi do nowego roku. Zysk wtedy nadejdzie pomoc; jaka? z kąd? oto nikt nie pytał osobliwieżo zarówno jak i w to, że kto nie wytrwa do nowego roku będzie nawrócony na prawosławie. Pogłoska ta zwiększyła zaburzenia i miasteczka Horodyszczce, Pałaczew i wieś Opole podniosły się, chociaż od kilku miesięcy pańowały tam nowozaprowadzenia konsystorskie. Masz utrzymywala jedno i to samo: „zaprowadzają schizmatycki wiare, powyrzucają wszystko z kościołów i nasz, popów z Rosyi.“ Pogłoski te były tak prawdopodobne, nawracanie uńiów na Rusi i Litwie tak świeże w pamięci ludowej; zaskiekanie na śmierć i głodzenie tak analogiczne z tem co się działo w Kongresówce, że niejedni tylko unicy wierzyli w to nawrócenie.

Na odpust w Długobrodach zebrali się mieszkańcy z Charsów (za Bugiem) prawosławni. Długobrodzianki rozpowiadając o tem co się u nich dzieje, wyjawili wiadomość o mającym się odbyć nawróceniu ich. „I myślni styszeli, że będziecie prawosławnymi, nasz pop nawet już podał prośbę o przeniesienie go na wasze probostwo. Miasteczko powstało i „i trudno było potem przkonać Długobrodzian, że ich wiara nie zostanie naruszona.“

Nieufność tak dalece zaszła, że ludność stanowco odmówiła wszelkich podpisów. Naczelnicy wojenni chcieli rozruchy powstrzymać, biorąc podpisy, że do niczego nie będą się mieszał i poprzestaną na rozporządzeniach konsystorza. Ale bezwzględnie odmówiono żądaniu. „W jakimś miejscu lud zamierza założyć szkołę i uprasza rządu o udzielenie w tym celu zapomogi, ale wymawia się, że podpisanie uchwały, bo go ostrzegł od podpisywania na prawosławie.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

już dawno we wszystkich trzech państwach południowo-
emieckich i to podług całkiem różnego systemu przepro-
dzona została, przeto Południe nie może mieć obecnie
nego zadania wojkowego, jak powyżej wymienione.
łożenie jednakże jest takie, że chociażby Badenia była
stanie od biedy dostarczyć wystarczającą ilość dla tej
rtcy w razie wojny, to przecież nie jest w stanie utrzy-
ywać fortyfikacji placu tego w porządku, a cóż dopiero
rozszerzać własnym kosztem. Państwo to zatem w po-
nieniu celu szukać musi sparcia i poparcia, a znaleźć
tylko może przez układ z dwoma innymi południowymi
państwami, lub przez otwarte i bezpośrednie połączenie się
Prusami i Związkiem północno-niemieckim. Przez układ
państwami południowymi musiaby się zapewne Bada-
nie zrzec dotychczasowych stosunków z Prusami. Dla
ancy niechybnie było pożądanym, jak podobny wypadek
zjadł też ów alarm wojenny, ażeby jeżeli nie Prusy
Związek północno-niemiecki, to przynajmniej Badenia
straszyc i uczynić do wszystkiego powolną widmem
ancusko-niemieckiej wojny. Czy przechylenie się Ba-
nia na stronę Prus i Związku północno-niemieckiego
rancy uważalaby za przyczynę do wojny, przesądzać
e można; gdyż podług wszystkich jasną jest, że francy-
scy szwajczerzy po przeprowadzeniu nowej francuskiej
ganczacji armii i po ukończeniu uzbrojenia armii fran-
uskiej w karabiny Chassepota uważają się za dość silnych
przyjęcia w danym razie i bez sprzymierzenia wojny
Niemcami i do przeprowadzenia jej szczęśliwie.
Jak wiadomo, przybył przed kilku miesiącami pełno-
mocnik rządu włoskiego tu do Berlina celem konferowania
stosunkach pocztowych. Chodziło o przedwstępne poro-
umienie się pomiędzy Związkiem północno-niemieckim
Włochami względem zawarcia traktatu pocztowego.
o osiągnięciu tego porozumienia, gabinet florentyński
ocynił i u południowo-niemieckich rządów kroki, ażeby
oprowadzić do skutku od razu układ pocztowy z caemi
Niemcami. Ostateczne rokowanie pod tym względem
nają być rozpoczęte w bieżącym miesiącu w Berlinie,
wkrótce odbyć się ma tamże w tej samej kwestyi konfe-
rencyja pomiędzy pełnomocnikami Związku północno-
nemieckiego a pełnomocnikami niemieckich państw po-
łudniowych.

Do orszaku JK. Wysokości księcia następuje tron,
óry wczoraj wyjechał celem odbycia przeglądu nad 3
ygadą kawalerji i 5 i 6 brygadą piechoty, przyłączył się
w Berlinie włoski kapitan i oficer ordynansowy
iła hrabia Taverna.

Opowicze prezesa ministerstwa hrabiego Bismarcka,
sre Kreuz ztg, krążą w prasie najrozmaitsze pogłoski.
dne dzienniki utrzymują, że hrabia już w połowie bie-
ącego miesiąca obejmie na nowo swe urządzenie, inne
nie mają, że to dopiero nastąpi w końcu tegoż miesiąca.
ak słycać atoli, nie stanowczego dotąd nie postanowiono
od względem powrotu prezesa ministerstwa. Wszelkie po-
dy prawdopodobieństwa przemawiają jednakże za tem,
e nie powróci on przed końcem bieżącego miesiąca do
Berlina.

Półrządowa Wiener Abendpost występuje prze-
wko pruskim dziennikom półrządowym, które w naj-
wyszym czasie usiłowały „głębokie wrażenie, jakie ogło-
nienie znanej noty Usedomą w wszystkich politycznych ko-
ch Europy wywołało“ przez to osłabić, że się powoły-
y na artykuł Augsburgers Allgemeine ztg maja. W artykule tym było powiedzianem, że Austria
z przed układem, w Gastein zawarł, pragnęła wojny,
kład ten tylko dla tego zawarła, żeby pozyskać czas do
alnego uzbrojenia się. Abendpost odpiera twierdzenie
o temi słowy: „Insynuacja zawarta w artykule Allg.
tg a przez prasę pruską celem obrony własnej polityki
szukana, jakoby Austria układ gastejnski zawarła z re-
erwacją mentalis postanowionej wojny, jesteśmy w szcze-
gólnym położeniu stanowczo odepierać, opierając się na
ktach historycznych, jako złośliwe podsunięcie, ponieważ
ństwo, które przez pozorny układ jedynie na czasie do
rojęć chce zyskać, nie będzie się rozbrajało po zawarciu
kładu, jak to Austria w jesieni 1865 podług świadectw
historycznych faktycznie uczyniła. Austria, spekulująca
w lecie roku 1865 na wojnę, z pewnością nie zaczęła
ła się dopiero zbroić, kiedy już niestety było późno,
a czego też tylko w połowie przygotowana wystąpić mogła
aprzeciwko drugiemu układowi, który się zawarł, do
wojny całkiem przygotowanemu. Sądymy, że fakt ten hi-
storyczny wystarczy do odparcia w mowie będącej in-
synuacją.“

Cywilno-procesowa komisja rady związkowej Rzeszy
nčno-niemieckiej podjęła wczoraj na nowo swoją pracę
przygotowała na 86 swem posiedzeniu do obrad nad spe-
ralną częścią projektu.

National ztg zamieszcza o stosunkach w Bawarii
stępującą ciekawą korespondencją z Monachium: „Po-
dnie-niemieckiej ultramontanizm występują obecnie
podwołują siłą przeciwko ministerstwu Hohelohe.
arają się oni, ażeby w razie starcia pomiędzy Prusami
Francya stanęła na czele naszego rządu ministerstwo,
óre, zrzekając się polityki korzystnej dla całych Nie-
iec, zerwałoby istniejące traktaty odporno-zacpepne
Prusy o ile możności na szwank wystawia. Usiłują oni
złelkie środki, odnoszące się do wzmocnienia niemieckich
li obronnych, unicestwić a przedewszystkiem pracują
zedziwo wszelkimi zbliżeniami się Austrii do Prus. Nie
działoby im o to, chociażby kawał ziemi niemieckiej,
le takowy leży po lewej stronie Renu, stracony został.
zyskują rozmaite kłamstwa i podejrzania, ażeby Prusy
osobnie i wzbudzić niezauważenie do ich siły, a w tym ro-
ju wojowania są owi panowie wywczeloni. Tutejszy
ks bote mianowicie uderza na alarm raz po raz
Paladusie i zachowuje się jak wariat. Otwarcie wzywa
pogwałcenia traktatów, do przymierza z Francyą
strzegą gabinet wiedeński przed przymierzem z Prusami.
iko potrzeba, twierdzi, teraz kiedy wojna przed drzwia-
asz, przymusza Prusy do przyjaźni z Austryą. Podobnie
zstawianiami starają się u nas wpływać na masy ludu.
oczywiście jest prawda, że pan Beust lubo nie w wła-
ożebnie stosunek przyjazny z Prusami; popycha go je-
akże do tego obecnie w cesarstwie jej wodzace minister-
o węgierskie, nie mające ochoty przystać na ulubione
ianie kanclerza państwa, któryby się bardzo chętnie chciał
eszać w sprawy niemieckie.“

Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg wyjechał
et jk księstwo nadelbajskich.

Naczelną prezes prowincji pruskiej, doktor Eichmann,
prezes rejencji gdańskiej Prittwitz, uwolnieni zo-
nają ze służby na własne żądanie od dnia 1 października
ż. roku.

Prócz wymienionych już oficerów zagranicznych przy-
chcieli na rewij gwardji jeszcze następujący wrytembergscy
ncerowie: generał-major Wagner i major Perglas.

Kongres ekonomiczny, obradujący obecnie w Wro-
wawiu, wybrał swoim prezesem Brauna z Wiesba-
rżnu, wiceprezesami wyższego urzędnika górniczego
yktora Carnala z Wrocławia i hrabiego Bethusy-Huc.

FRANCYA.

* Paryż, 30 sierpnia. Nad mową marszałka Niela,
brą tenże powiedział na naczelnej radzie w Tuluzie, ro-

bią dzienniki paryzkie rozmaite uwagi. Liberté pisze:
„Jeżeli marszałek Niel ma słusność, że Francya jest obecnie
z wszystkich państw europejskich najlepiej przygotowana
czy to na wojnę, czy na pokój, dla czego nie użyje swego
wpływu, aby wreszcie rozstrzygnąć tę kwestyę, czy ma być
pokój, czy wojna. Narod żąda jednego lub drugiego, bo
ciężary, które ponosi, są za duży wielkie. Pokój podtrzy-
mywany 1,200,000 żołnierzy jest nieco droższy od wojny;
dla tego jedno z dwojga pokój lub wojna!“ Francya wpra-
dzie jeszcze nie posiada powyższej liczby wojska, która
pozostaje dotąd na papierze, marszałek Niel jednakowoż
każe pracować dniem i nocą nad organizacją nowych puł-
ków i nad przygotowaniem wojennych przyrzędów. Dzien-
nikom jak Epoque, Siecle i Journal des Debats
są słowa Niela nie dość jasne, żądają one, aby minister
wojny wyraźniej oświadczył swoje przekonanie o obecnej
sytuacji. Pisma publiczne podają także mowę, którą po-
wiedział senator i były minister handlu, p. Béhic, na ban-
kiecie wydanym przez członków naczelnej rady w Marsylii.
Mówca wynosił zasługi cesarza z względu na podniesienie
dobrobytu w kraju, poczem z spraw wewnętrznych prze-
szedł na zewnętrzne. „Cesarska polityka, mówił p. Béhic,
jest polityką pokoju. Nasi sąsiedzi wiedzą, że cesarz pra-
gnie pokoju, i że będzie pomyślnie podtrzymywał, dopóki się
to będzie zgadzało z godnością narodu francuskiego. Je-
żeli Francya uzbroiła dość znaczną armię, to wiadomo każ-
demu, że stało się to jedynie dla tego, aby być pewniej-
szym pokojowi, ażeby przywrócić równowagę między zbroj-
nymi państwami.“ P. Béhic miał tu oczywiście Prusy na
myśli, które się głównie przyczyniły do wyrotu dotych-
czasowej równowagi politycznej. Mowę senatora Béhic
przedrukowały wszystkie dzienniki urzędowe. Francuzi
mają teraz w ogóle wiele sposobności nasłuchiwać się li-
cznych mów ministrów, senatorów, prefektów, dyrektorów
szkół i publicznych zakładów, którzy wszyscy zgodni w je-
dnomyślnem zapatrywaniu się na rządy cesarza, wynoszą
chorem jego zasługi i jego politykę. W Rouen powiedział
także mowę p. Rouland, były minister oświecenia, a o-
bencnie dyrektor banku francuskiego, który podniósł wolności
polityczne, jakimi Francya została obdarzona za cesar-
stwa. Ta przesada w pochwałach i przechwalcach rządu
cesarskiego wywołuje pewien niesmak w publiczności
i przyczynia się głównie do tak wielkiego rozpowszechnie-
nia ulotnych pism satyrycznych, które wykazują słabe
i śmieszne strony cesarstwa. Publiczność przesycona ka-
dzidłami, jakie pała cesarzowi jego ulegli zwolennicy,
chwyta ténie ochocze za satyryczne pisma, dla tego też Fi-
gario, gdy go zakazano sprzedawać po ulicach, mógł sobie
lekceważyć rozporządzenie policyjne i zaraz w następnym
numerze wypowiedzieć rządu, że mimo wszelkie przesła-
dowanie sprzeda jednakowoż daleko więcej egzemplarzy,
aniżeli wszystkie dzienniki urzędowe razem wzięte.“

P. Prevost-Paradol zastanawia się w Journal des
Debats nad przyczyną niezadowolnienia i podejrzliwości,
z jaką publiczność patrzy w przyszłość, i znajdując ją w tem,
że konstytucya w Francyi nie ma pewnych podstaw i stała
się chwiejną. Wiele pojęć z dawniejszych rządów prze-
szło do obecnej konstytucyi, atoli w praktyce mają one zu-
pełnie inne znaczenie. To się przedewszystkiem odnosi do
pojęcia ministra. Minister nie jest dzisiaj niczem innym,
jak tylko urzędnikiem, który bezwzględnie musi wypełniać
wolę cesarza.

W Fontainebleau przygotowują wspaniałe przyjęcie
dla hrabiego i hrabiny Girgenti. Na uczczenie dostojnych
gości odbędzie się przegląd wojska.

Trybunał w Nimes skazał na 500 franków kary tego,
który ustąpił pomieszkania na publiczne zebranie, z po-
wodu którego przyszło do rozruchów.

Wrocław, 1 września. Przy odbyciu w Bytyniu
w miejsce hr. Henckel von Donnersmarck wyborze wybra-
nym został znaczną większością głosów hr. Schaffgotsch
na Schombergu posłem do parlamentu północno-niemiec-
kiego.

Hamburg, 1 września. Co tylko zagał 15 zgroma-
dzenie niemieckich budowniczych, członek hamburgskiego
zarządu stałej komisji budowniczej. Senator Heyn powi-
tał gości w imieniu miasta Hamburga i jako przełożony
budownictwa hamburgskiego. Z dwunastu członków sta-
łej komisji budowniczej byli przytomni tylko pp. Stam-
mann i Karmarsch (z Hanoweru), 7 brakło; spóźnie-
wani są jednak jeszcze p. Stark (z Berlina) i p. Paradis
(z Wiednia); 3 umarło.

Kopenhaga, 1 września. Król, przybywszy w towa-
rzystwie księcia Waldemara o godzinie 11 do Bellevue,
przyjmowany był przez następcę tronu. Następnie udali
się razem na zamek Bernstorff.

Paryż, 31 sierpnia. Hrabia i hrabina Girgenti udali
się do Fontainebleau. Na uroczystości tamtejsze zaprosz-
ony także został minister stanu p. Rouher, również kilku
innych ministrów. — Francye podtrzymuje wiadomość, że
cesarz uda się w środe do Châlons. — Według Eten-
dard przybędzie tu jutro margrabia de Mousier.

Paryż, 1 września. Monitor armii donosi: Wypo-
wiedziene w paryzkiej korespondencyi Norda twierdzenie,
tyczące się rzekomego obstalowania przedmiotów, służą-
cych do zupełnego uzbrojenia wojennego, jest zupełnie bez-
postawne. Również bezpostawne są podania tężże kore-
pondencyi o obecnem ograniczeniu urlopów. Przeciwnie
nie wydano nigdy tyle urlopów, jak teraz właśnie. Ma-
niewra odbywają się obecnie li tylko w obozach pod Châlons
i Lannemazan.

London, 1 września. Parowce „Archimedes“ i „Che-
vychase“ wypłynęły wczoraj po południu z rzeki Tyne
z drutem podmorskim angielsko-duńskim.

London, 1 września. Times gani postępowanie hr.
Lamarmory, gdyż nie zgubniejszego być nie może dla
Włoch, jak dyskusya nad korzyściami francuskiego lub ni-
emieckiego przymierza. — Tenże dziennik jest upoważniony
do oświadczenia, że królowa holenderska nie była w tym
roku w Szwajcaryi. — Morning Post donosi, że królowa
Wiktorya przybędzie dnia 9 września do Paryża. — Po-
stawiony przez p. Bright a wystósowany do wyborców
miasta Birmingham program żąda głosowania przez balota-
wanie, zniszczenia rządowego kościoła irlandzkiego i odwoła-
nie aktu parlamentarnego o zaprowadzeniu wyborów mniejszości.

Waszyngton, 20 sierpnia. Po wielkim zgromadze-
niu ludowem stronnictwa republikańskiego w Atlanta stawi-
li negrowie opór policyi, która usiłowała bezprawne
prześledzić aresztowania; przy tem zabito dwóch ne-
grów, kilku raniono. — W Ohio podali demokraci p. Val-
landigham, a republikanie p. Ashley jako kandydatów do
kongresu.

Berlin, 3 września. Według doniesień
z Warszawy wywieziony został ksiądz
biskup płocki w sobotę nocą na Sybir, ponie-
waż nie chciał postać delegata na synod pe-
tersburski.

Wiedeń, 2 września. Neue freie Presse
donosi, że o depeszy austriackiej z d.
27 sierpnia do austriackiego posła w Berlinie,
dotyczącej rozmowy barona Beusta z p.
Werther. P. Beust oświadczył był zdziwienie
swoje, że Prusy notę hr. Usedomą robią przed-

miotem dyplomatycznych oświadczeń, pod-
czas biedy zupełne milczenie leżało w obu-
stannym interesie. Depesza podnosi za-
mianowanie pokoju Austrii, które w tej chwili
jedynie odpowiada potrzebom państwa.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań, 2 września.** Czynność poborowej komisji
departamentowej dla poznania obrotu rejencyjnego, która się
w bieżącym miesiącu rozpoczyna, odbywać się będzie jak na-
stępuje: Od dnia 22 do włącznie 24 bm. w Szamotulach i Wrzesni;
od 26 do 29 w Międzybuziu i Środzie; od 1 do 3 października
w Międzybuziu i Środzie; od 5 do 8 października w Nowym To-
myślu i Pleszewie; od 10 do 13 w Wolsztynie i Ostrowie; od 15
do 17 w Kościanie i Kępnie; od 19 do 21 w Obornikach i Kro-
tozynie; od 23 do 27 w Rawiczu; od 29 do 31 w Wschowie i od
24 do 31 października w Poznaniu.

* Komendujący piątym korpusem armii, generał pie-
choty Steinmetz, wyjechał dziś na rewij 10 dywizji, zład dnia
9 bm. powrócił do Poznania. Dnia 11 uda się generał do Szlaska,
gdzie będzie obecnym na manewrach 9 dywizji. Powrót jego do
Poznania naznaczony jest na dzień 17 września.

* **Pensje nauco-celnicze elementarnej w Prusach** po-
większono w 15 latach od roku 1852 do 1866 podług Central-
blatt für die gesammte Unterrichts-Verwaltung o 989,364 talary,
od czego gminy przyznają się z 911,473 talara-
mi (92%) a fundusze państwa z 77,891 talarami (8%). Na po-
jedyncze prowincje polepszenie pensji nauco-celniczych dzieli się
w następujący sposób: Na prowincyę nadreńską z krajami hohenzollern-
skimi 261,359 tal., na Brandenburgię 167,693 tal., Szląsk
117,911 tal., Pomeranię 114,761 tal., Saksonię 98,220 tal., Westfalję
95,376 tal., Prusami 71,619 tal., W. Księstwo Poznańskie 62,425
talarów.

* **Foryo sądowe** skończyły się dnia 31 sierpnia. Sprawy
zatem sądowe od wczoraj zwykłym idą trybem.

* Jak zauważyliśmy, zakwity na alejach niektóre ka-
ształy po raz wtóry w tym roku.

* **Na weterana z pod Sarogossy.** Jędrzeja Mossa-
kowskiego, złożono dotąd na nasze ręce 38 tal. 15 gr. i 2 złr.
wal. austr. Z tych odstaliśmy już na miejsce przeniesienia tal.
10, resztę przesyłamy w przyszły poniedziałek, dnia 7 b. m., za-
mknijac w tym dniu powyższą składkę, oraz i składkę na o-
chronkę w Gnieźnie, która dotąd przyniosła tylko 14 tal. 7 gr.
6 fen. Kto zatem z naszego pośrednictwa w składkach tych chce
jeszcze korzystać, niechaj to uczyni przed przyszłym poniedział-
kiem.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 3 września Joa-
chima, ojca N. M. P.; w kalendarzu słowiańskim Przesława.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 18, zachód o godzinie 6 mi-
nut 40.

Dnia 3 września 1390 roku Wilno przez Krzyżaków ob-
żone; — 1612 bitwa w Moskwie; — 1621 bitwa pod Chocimem.

2. Z G. oley Lobzenicy, 28 sierpnia. Sprawa po-
zyskania dla Lobzenicy katolickiego gimnazjum, zaledwie dwa
razy w dość długim odstępie czasu cokolwiek poruszona, zasnęła
od owej wizyty p. naczelnego prezesa snem twardej, aby choć
kiedy został znów zbudzona. Tymczasem dowiaduje się kore-
spondent Bromb. Ztg z powiatu złotowskiego, leżącego już w Prus-
ach Królewskich, iż Wągrowiec pozyskał w tym względzie pier-
wszeństwo przed Lobzenicą, i że Najprzewielebniejszy ksiądz Ar-
cybiskup oświadczył gotowość przeniesienia funduszów trze-
mieńskich do mającego stanąć w Wągrowcu gimnazjum *), że
nadtote dostojnik ma zamiar ofiarować w celu założenia gim-
nazjum w Wągrowcu 6000 tal. Czy korespondent Bromb Ztg
dobrze jest poinformowany, przyszłość tylko zdolna wykażać;
wiadomość wszakże, którą z prywatnego posiadania źródła, wręcz
sprzeciwia się powyższemu twierdzeniu. Dowiadujemy się bowiem,
iż ani Lobzenica, ani Wągrowiec widoków na pozyskanie gimna-
zjum nie mają, lubo ostatnie miejsce posiada najgorliwsze po-
parcie ze strony p. naczelnego prezesa. Nowo utworzyć się ma-
jące gimnazjum stanie, wedle tężże wiadomości, w Bydgoszczy.
Co do nas, stawiając dobro ogólne ponad miłość własną, życzyli-
byśmy pozyskania gimnazjum najwięcej jeszcze Wągrowcowi.
Każdy zresztą zapatrujący się na rzecz tę bezstronnie, każdy,
kto zna i nasze i tamtejsze stosunki, winien przyznać Wągrow-
cowi pierwszeństwo.

Taż sama korespondencyja Bromb. Ztg przepełniona jest
w dalszym ciągu swym samymi smutniami, a stojącymi dziś na po-
rzędku dziennym wiadomościami. I tak donosi ona o pożarze
w mieście Jastrowiu, który powstał wskutek uderzenia pioruna
i pochłonął 11 stołów napelnicznych zbożem i dwie stajnie. Dalej
podaje ona wiadomość o pożarze, który zamienił w perzynę sto-
dołę we wsi Hamer. Wreszcie pozabawił tenże żywioł pewnego
gospodara w Świętym całego dobytku tegorocznego. Do smutnej
kroniki tój dodać nam wypada równy wypadek, wskutek którego
gospo- arz pewien z kolonii Bucholcowa postradał dnia 26 b. m.
wszelkie zabudowania gospodarcze wraz z domem mieszkalnym
i całym sprzętem tegorocznym. Pożar przy towarzyszącym mu
wietrze tak szybko się rozszerzył, iż gdy przybyły sikwy na
miejsce nieszczęścia, płomień już był ogarnął wszystkie zabu-
dowania.

Dnia 7 września odbędzie się w Nakle w hotelu Gudaunera
wale zebranie towarzystwa różnolitego powiatu naszego. Na po-
rzędku dziennym stoją następujące przedmioty. Sprawozdanie
z wystawy szamotulskiej i bydgoskiej przed członków na ten cel
delegowanych; o kiseniu karmy; wylosowanie 95 korcy żyta pro-
boszczowskiego wprost ze źródła sprowadzonego, pszenicy tak-
żo kujawskiej i cesarskiej między członków obecnych; wylo-
sowanie między członków obecnych drapaka, krymery i brony
szkockiej, jako najpotrzebniejszych narzędzi różnolitego nowego
wynalazku; wystawa kilku tryków czystej krwi Shortorn, sprowa-
dzonych wprost z Anglii przez p. Spyniewskiego, i wycytowanie
tychże, jeżeli członkowie tego żądają będa.

* O ile nam wiadomo, fundusz imienia ś. p. ks. Kószmow-
skiego, wedle rozporządzenia legatosa, tak ściśle połączony jest
z zakładem trzeźnieńskim, iż translokacya do innego zakładu
absolutnie jest niemożliwa. Jeżeli się więc pod tym względem
nie mylimy, wątpliwy wypadło o dobrej informacji korespon-
denta Bromb. Ztg. Przyp. korespondenta.

(B.) Z dekanatu miłosławskiego, 31 sierpnia.
Dawniej nasz dekanat sływał wielkim życiem w szkolnictwie, czego
dowodem były towarzystwa: pedagogiczne, śpiewu, czytelnicy i od-
bywały się konferencye pod przewodnictwem czcigodnego ks. Tu-
łodzieckiego z Miłosławia. Później odbywał tę funkcję s. p.
dzienek Twardowski z Godzowa, a dalej, ale krótko tylko ks. Ro-
biński z Biechowa. Po zgonie ostatniego od dwóch lat nie mie-
liśmy żadnej konferencyi dekanalnej, a towarzystwa powyższe już
dawno nie istnieją. Wiadomo przecież, że towarzystwa podobne
i konferencye wiele mają dobrego za sobą. Tu nauczyciele się
kształcą, przypominają i powtarzając sobie i przyswajają sobie
także nowe nauki z pola szkolnego. Bo tu bez rozprawy ustnej
lub piśmiennej i bez katechizacyi nigdy by już ich interes, bo
nie tak łatwa u nich sposobność zbierania się razem, jak u księży
przy rozmaitych czynnościach religijnych. Dla krakowa tego życia
publicznego dla nauczycieli upadają oni na duchu, mianowicie
na wsi, gdzie niejedną z nich z tej przyczyny przestaje z gminem.
„Z kim kto przestaje, takim się staje“, mówi przysłowie. Nie
jeden też nauczyciel ma temu towarzystwu do zawładzenia po-
stradanie choć lichego chleba, a — może na korzyść nie
nasze.

* **Testament Tadeusza Kościuszki.** Do Indep-
dence belge donoszą, że w Ameryce odkryto testament Ta-
deusza Kościuszki, który tenże napisał przed opuszczeniem Ame-
ryki a który pozostawał przez lat pięćdziesiąt w biurze hrabstwa
Albermale. Jest on napisany dość niepoprawnym językiem an-
gielskim. Testament ten brzmi następująco: „Zamierzając opuścić
Amerykę, ja Tadeusz Kościuszko, oświadcza mi, że przypadek, gdy-
bym już nie miał inaczej rozporządzić moim majątkiem, jaki po-
siadam w Stanach Zjednoczonych, że upoważniam moją przyja-
ciela Tomasza Jeffersona, ażeby użył całego mego majątku, jeżeli
to będzie uważał za stosowne, na wykupienie kilku murzynów,
ażeby im nadał wolność w moim imieniu, oprócz tego każę ich
kształcić w jakim przemysle, ażeby ich przygotował do ich no-
wego położenia, ucząc ich obowiązków moralności, które czynią
z ludzi dobrych ojców i dobre matki, przykładowych mężów i przy-
kładne żony, ażeby ich pouczył o obowiązkach obywatelskich,
aby byli dobrymi obywatelami nie tylko swą własną wolnością, ale
także wolnością swęj ojczyzny i społecznego porządku, ażeby się
starali czynić ich szczęśliwymi i pożytecznymi społeczeństwu pod
wszelkim względem. Wyżej wymienionego Tomasza Jeffersona
mianuję wykonawcą mego ostatniej woli. Tadeusz Kościuszko, dnia
5 maja 1798.“ Kościuszko był właścicielem kilkunastu murzyn-
ów, którym później nadał wolność. W powyższym testamencie
wyraża on idee, które dopiero za naszych czasów po straszli-
wym rozlewie krwi zostały powszechnie w Stanach Zjednoczonych
uznane.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.
Gdańsk, 29 sierpnia. Powietrze dżdżyste i chłodne. Wiatr
północno-zachodni.
W Anglii transakcyje zbożowe spokojne; przy większych

doworach a małym pokupie ceny pszenicy krajowej w począt-
tygodnia na wszystkich placach o 2 do 3 szyl. na kwarterze się
cofnęły. W następnych dniach nie notowano wprowadzenia nowego
zwiększenia, lecz tendencyja targowa pozostała słabą i dopiero w osta-
tnich dniach nieco się polepszyła. Pszenica zagraniczna miała
nieco lepszy obrot niż w zeszłym tygodniu, lecz tylko przy u-
stępstwie i szylinga na kwarterze, i jedynie towar bardzo jasny
utrzymał się bez zmiany w cenie. Deszcze trwające od dni kil-
kunastu są wprowadzić przeszkody do ukończenia przetworów w hra-
stwach północnych, lecz odwieżyły rośliny pastewne i ląki znów
zazieleniły.

Jęczmień o 1 szyling, owies o 1/2, szylinga tańszy. Groch
dobry ma obrot po cenach zeszłego tygodnia.
We Francyi pokup słabszy i ceny się chwieją. W początku
tygodnia na wielu placach notowano podwyższenie o 65 do 80
cent na 120 klogi i baissa należała do wyjątków, w ostatnich
dniach znów baissa była powszechniejszą, ponieważ mąka nie
ma żadnego obrotu.

Zyto chętnych znajdowało kupców po cenach zeszłego ty-
godnia.
Jęczmień i owies zaniedbane.
Na naszym placu pokup był dość ożywiony, przygotowy-
wano kilka ładunków do eksportu i ceny pszenicy, mianowicie
jasnej wyborowej i pszery ordynaryjnej podniosły się o 5 do 10
gany na łaszce. Towar wysoko pszery i szklisty jako mniej ży-
dany nie tyle w cenie się wzmocnił, dziś jednakże ceny wszyst-
kich gatunków zboża miały lepszą tendencyję.

Zyto w końcu tygodnia miało dobry pokup i było o 9 do
12 guld. droższe niż w zeszłym tygodniu.
Jęczmień i owies żądane przy wzmocniających się ce-
nach.

W przesiągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 60,000,
żyta 24,000, jęczmienia 6000, owsa 600, grochu 6000, rzepiku i rze-
piku 7300.

Placozna za szefel berliński:

	cent.	szyl.	gr.	szyl.	gr.
Pszenicy wysokopstrój	86 13	89 21	3 3	4 3	13 4
" białej	84 14	88 12	3 6	3 6	15 -
" szklistej	87 14	92 29	3 2	6 3	12 6
" ordynaryjnej	82 15	86 13	2 20	-	3 -
Zyta			1 25	10	2 6 8
Owies			1 2	6	1 9 2
Jęczmienia			1 24	2	2 - 10
Grochu			2 5	-	2 12 11
Rzepiku i rzepiku			2 23	4	2 23 9

Kursa zamian: Londyn 6. 28 1/2. Amsterdam 143. Ham-
burg 151. Warszawa 82 1/2.

Aleksander Makowski i Sp.

Przybyli do Poznania dnia 2 września.

BAZAR. Hr. Potulicki z Wiel. Jeziór, Rybiński z rodziną z De-
bińca.
HOTEL DU NORD. Pani Czartkowska z córką z Król. Polsk.,
Sawilski z Osieczki, Bieżyński z Skoraczewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chłapowski z Sońnicy, Mu-
kulowski z Kotlina, Koszutski z Magnuszewic, Friedländer z
Wrocławia.
TILSNERA HOTEL GARNI. Zacharewicz z Pyzdry, Kozłowski
z Warszawy, Półczyński z Zakrzewa, Bociuszewski z Lwowa,
Wartenberg z Wrocławia.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 2 września.
Poznańskie notę 4% listy zastaw. 85 1/2 tal. żąd. Pozn.
listy rent. 88 1/2 p. — Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn.
5% oblig. Obr. — żąd. Banknoty polskie 22 1/2 p. — Pols. listy
likwidacyjne — tal. plac. — Pozn. 5% oblig. miejskie 98 1/2 tal.
żądano.
Zyto na tal. plac. 49 1/2, wrzes. paźdz. 49 1/2, na jesień 49 1/2,
paźdz. list. 48, list. grud. 47 1/2 tal. p.
Okowita: (w beczka) na wrzes. 18 1/2, paźdz. 17 1/2, listop.
16 1/2, grud. 16 1/2 tal. p.

CENY TARGOWE 2 września 1868.

	tal.	szyl.	gr.	tal.	szyl.	gr.
Pszenicy pięknej szefli. 16 garn.	2 22	6	2 25	-	-	-
" średniej	2 18	9	2 21 8	-	-	-
" pośled.	2 10	-	2 12 6	-	-	-
Żyta ciężkiego	2 5					

